



Ex oriente lux

POLONIA CHARKOWA

Nr 6 (116)
2012 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Zakończenie roku szkolnego w Domu Polonii



10 czerwca 2012 roku odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów ukończenia kursu języka polskiego w Charkowskim Stowarzyszeniu Kultury Polskiej.

Cd. na str. 12

W numerze m. in.:

- 1000 lat między Dnieprem i Wisłą
- 100 lat temu urodził się Alfred Szklarski
- W Warszawie rozpoczęły się mistrzostwa Euro 2012
- Университет Марии Склодовской-Кюри в Люблине

- Posiedzenie Zarządu Głównego ZPU
- Pożegnania nadszedł czas...
- В Харькове прошел кинофестиваль о футболе
- Grill po polsku
- Kuchnia polska: kaczką z wiśniami

1000 lat między Dnieprem i Wisłą

Do pierwszego konfliktu między księciem-seniorem Władysławem II, a jego przyrodniemi braćmi, doszło zaledwie trzy lata po śmierci Bolesława Krzywoustego. Niepoślednią w nim rolę odegrała księżna-wdowa, druga żona Krzywoustego, Salomea z Berga. Nieufna wobec pasierba zrodzonego przez kijowską księżniczkę Zbysławę Świętopelkównę, postanowiła - wspólnie z synami i niechętnymi nowemu zwierzchnikowi możnowładcami - że poprzez wydanie swej najmłodszej córki Agnieszki za władcę Kijowa, księcia Wsiewołoda II Olegowicza (syna księcia czernihowskiego Olega Świętosławowicza), pozyska go jako sojusznika w walce o krakowski tron.

Ta naiwna i sztyt grubymi nićmi intryga nie mogła zyskać akceptacji inteligentnego kniazia, który nie dość, że nie wszedł w spisek, ale wydał swą córkę Zwienisławę za syna Władysława - Bolesława Wysokiego. Wsparcie szwagra przydało się Władysławowi już na przełomie 1142 i 1143 roku, kiedy to zagrożony senior zdecydował się uderzyć na juniorów. Chyba zbyt łatwe zwycięstwo, a i sojusze zawarte z Czechami oraz Cesarstwem Niemieckim, skłoniły pierworodnego syna Krzywoustego do wspańałościwego gestu pozostawienia nielojalnych braci na ich dzielnicach.

Władysław II był mocno krępowany w samodzielnym podejmowaniu decyzji przez palatynę Piotra Włostowicę, możnego wojewodę, którego ogromne znaczenie wynikało tak z piastowanej funkcji dworskiej, jak i z faktu posiadania pełnomocnictw w zakresie wykonania ustawy sukcesyjnej. Istotnie podnosiło moc tego możnowładcy jego małżeństwo, dokonane jeszcze za życia Krzywoustego, z siostrą Wsiewołoda II Olegowicza, co czyniło go powinowa-



*Bolesław IV Kędzierzawy (1121-1173)
książę zwierzchni Polski (Jan Matejko)*

tym zarówno Rurykowiczów, jak i Piastów. O potęgę Włostowicę świadczył fakt, że to on miał prawo mianować urzędników terytorialnych w całej Polsce, również w dzielnicach juniorów, przez co miał zasadniczy wpływ na losy całego państwa.

Po śmierci Salomei (27 lipca 1144), jej wdowę oprawę chcieli zagarnąć - wbrew testamentowi ojca - juniorzy Bolesław i Mieszko, być może jako uposażenie dla młodszego Henryka. Także i w tym przypadku Władysław II odwołał się do pomocy Wsiewołoda II Olegowicza. Nie czekając jednak do momentu przybycia ruskich wojów, wysłał w bój swoje oddziały. Zanim wszak doszło do starcia z braćmi, niespodziewanie zaatakował go wojewoda mazowiecki Wszebor. Niechybnej klęsce Władysława zapobiegły posiłki od Wsiewołoda, które szczęśliwie nadeszły na czas. Niejako współwinnym (a może i inspiratorem) tej groźnej sytuacji był Piotr Włosto-

wic, który „stojąc na straży” przestrzegania testamentu Krzywoustego uchylił się od jednoznacznego przyjęcia strony pryncypała, a mówiąc językiem realiów: dając jego braciom wolną rękę dbał o własną skórę - po usunięciu juniorów, bowiem, książę-senior niechybnie zechciałby pozbyć się także wszechwładnego palatyna.

Tak się zresztą - mimo wszystko - stało: na początku 1146 roku Władysław zerwał wszelkie układy z braćmi, a palatyna pod byle pretekstem nakazał uwięzić, oślepić, odebrać dobra i wygnąć z kraju. Było to postawienie wszystkiego na jedną kartę, ale - jak się niebawem okazało - zgubną dla grającego. Polscy możnowładcy odwrócili się od księcia-seniora, Piotr Włostowic na Rusi skutecznie zniechęcił miejscowych książąt do brutalnego władcy Polski (bez większego wysiłku, bo w Kijowie trafił akurat na „przesilenie polityczne”), a Kościół w osobie metropolity gnieźnieńskiego Jakuba ze Żnina nałożył nań klątwę.

W tym stanie rzeczy, planowana ostateczna rozprawa z braćmi nie udała się - legalny lecz osamotniony następca Bolesława III Krzywoustego po krótkiej wojnie domowej poniósł klęskę i uciekł do Niemiec. Tam próbował zorganizować odsiecz, ale naderemnie. Zmarł 30 maja 1159 r. w Altenburgu w Turynii (Niemcy), przechodząc do historii z przydomkiem „Wygnaniec”.

Polityczna zawierucha w Polsce 1146 roku nie skończyła się na ucieczce pierworodnego syna Krzywoustego - stara kamaryla* Władysława II dążyła do osadzenia na wielkksiążęcym tronie jego syna, księcia śląskiego Bolesława Wysokiego (1127-1201), licząc na pomoc kijowskich sprzymierzeńców związanych z teściem uzurpatora - Wsiewołodem II Olegowiczem.

Ów zamysł miałby szanse powodzenia, gdyby nie to, że młodszy bracia wygnanego seniora mieli wówczas także małżonki zza wschodniej granicy: Bolesław IV Kędzierzawy księżniczkę Wierzchosławę (córkę księcia nowogrodzkiego Wsiewołoda), a Mieszko III Stary księżniczkę Eudoksję (córkę Izjasława II, który w trakcie zamążpójścia córki był Wielkim Księciem Kijowskim). Po krótkotrwałym zawirowaniu wokół seniorskiego tronu, ostatecznie zasiadł na nim prawowity następca, najstarszy z pozostałych w Polsce synów Krzywoustego – Bolesław IV Kędzierzawy, który władzę zwierzchnią dzierżył długich 27 lat, do końca swego życia (5 stycznia 1173r.).

W okresie rozbicia dzielnicowego Polski największą aktywność wobec Rusi podejmowało sąsiadujące z nią księstwo krakowsko-sandomierskie. Należy podkreślić, że za panowania Bolesława IV Kędzierzawego była to aktywność pokojowa, przyjazna, m.in. próbująca nawrócić Rusinów na katolicyzm. Istotną i szlachetną rolę w tym dziele odegrał wielki humanista - Bernard de Fontaine (1090-1153), zakonnik i uczony, twórca potęgi zakonu cystersów, opat klasztoru w Clairvaux, uznany za świętego nie tylko (!) przez Kościół katolicki, ale też angikański i ewangelicki.

Pokojowe relacje polsko-ruskie sprzyjały nawiązywaniu się mieszanych małżeństw, i to zapewne nie tylko z politycznego wyrachowania. Oprócz wspomnianych już związków, także syn Mieszka III Starego (książę Odon) oraz synowie Kazimierza II Sprawiedliwego (książęta Leszek Biały i Konrad Mazowiecki) poślubili panny z książęcych rodów Rusi. I odwrotnie – z córkami polskich książąt dzielnicowych żeniło się wielu książąt kijowskich, nowogrodzkich, wołyńskich, halickich czy muromskich.

Bolesław IV Kędzierzawy, ze swym bratem Henrykiem Sandomierskim, wspierał przyjaznych sobie książąt ruskich, a nawet – jak

mówi „Latopis kijowski” – pasował bojarów w Łucku, co świadczyło o ogromnym szacunku ze strony Rusinów. Kolejni książęta starali się kontynuować tę politykę, której bezkonfliktowość udało się – poza kilkoma drobnymi incydentami – utrzymać do początków XIII wieku.

Oceniając sprawiedliwie skutki rozbicia dzielnicowego Polski należy skonstatować, że – w odróżnieniu od Rusi - osłabienie w niej centralnej władzy sprzyjało rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu dzielnic, a w dalszym rezultacie ulepszaniu ustroju państwa na mocniejszych podstawach ekonomicznych i – co niezwykle istotne – społeczno-politycznych, polegających na poszerzeniu odpowiedzialności za losy kraju poza elitę skupioną przy zwierzchnim władcy.

Po Bolesławie IV Kędzierzawym berło księcia-seniora w Polsce przypadło Mieszkowi III Staremu. Jego władzę zrazu uznali wszyscy książęta w Polsce, nie przeczuwając autorytarnych ciągów nowego zwierzchnika, który natychmiast po objęciu zwierzchnictwa nazwał siebie księciem całej Polski (łac. dux totius Poloniae), a nawet królem (na licznie bitych z jego nakazu monetach). Polityka Mieszka III, skupiająca się na przywróceniu monopolu władzy i przywilejów monarszych, spotkała się w 1177 r. z buntem możnowładców małopolskich kierowanych przez biskupa krakowskiego Gedkę, a popieraną przez: księcia sandomierskiego Kazimierza II Sprawiedliwego (młodszego i jedyne żyjącego brata Mieszka III), księcia śląskiego Bolesława Wysokiego (najstarszego z ówczesnych Piastów i z tego tytułu spodziewającego się senioralnego tronu), księcia wielkopolskiego Odon (wprawdzie pierworodnego syna Mieszka III, ale obawiającego się wydziedziczenia na rzecz przyrodnych braci od macochy Eudoksji Kijowskiej).

Walka o władzę odbyła się w skomplikowanych konfiguracjach rodzinno-możnowładczych i przynio-

sła sukces Kazimierzowi II, który był najmniej żądny władzy (wygrał na zasadzie „gdzie się dwóch bije ...”). Swoje zwierzchnictwo sprawował do końca życia (5 maja 1194 r.) na tyle mądrze i uczciwie, że w ocenie potomnych zasłużył na przydomek „Sprawiedliwy”.

Najważniejsze dla Kazimierza, jako władcy dbającego o bezpieczeństwo kraju i własne, były relacje z Rusią, która choć wtedy absurdalnie rozdrobniona (72 dzielnice!), to jednak „zachęcała” do czujności. Za główne zadanie uznał zneutralizowanie wpływów jednej z linii dynastii Rurykowiczów, tzw. Monomachowiczów, którzy poprzez małżeństwo Mieszka III Starego z Eudoksją byli silnie związani z zagrożającym mu bratem. W tym też celu Kazimierz jeszcze w 1179 r. wydał swoją córkę (nieznaną z imienia) za księcia Wsiewołoda Czeremnego, pochodzącego z równoległej Monomachowiczom, ale konkurującej z nimi i właśnie opanowującej kijowski tron, linii Rurykowiczów.

Następnie podjął, w 1180 r., interwencję w sporze terytorialnym między dzielnicą mazowiecką a księstwem mińskim. Potem, w 1187r., gdy po śmierci księcia halickiego Jarosława Ośmiomysła rozpoczęły się długotrwałe walki o schedę po nim, zaangażował się po stronie swojego siostrzeńca Romana Mściśławowicza (Romana II Halickiego, ~1160-1205), co miało historyczne następstwa wielkiej wagi.

Dziesiątki lat przyjaznych związków książąt halickich z Piastami linii Kazimierza II Sprawiedliwego zaowocowały chwalebny dla historii Ukrainy powstaniem i rozkwitem Księstwa Halicko-Włodzimierskiego (zwanego też Halicko-Wołyńskim) oraz zaistnieniem jedyne w tejże historii koronowanego przez papieża władcę – króla Daniela I Romanowicza Halickiego, założyciela pięknego i zasłużonego dla kultury światowej miasta Lwowa.

Adam JERSCHINA

100 lat temu urodził się Alfred Szklarski

Alfred Szklarski – autor m.in. cyklu powieści o przygodach Tomka Wilmowskiego – debiutował na łamach okupacyjnego “Nowego Kuriera Warszawskiego”, walczył w Powstaniu Warszawskim, po wojnie siedział w stalinowskim więzieniu. Właśnie mija 100 lat od jego urodzin.

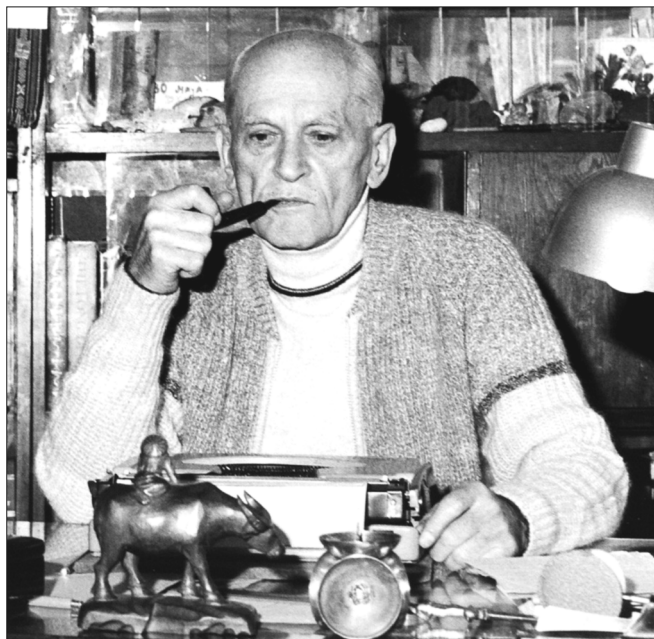
Alfred Szklarski urodził się 21 stycznia 1912 roku w Chicago, jego ojciec, działacz PPS, emigrował ścigany przez carską ochronę. Przyszły pisarz szkołę rozpoczął w Chicago, a zakończył we Włocławku, dokąd na stałe powrócił z ojcem w 1928 roku. W latach 1932–1938 studiował na Wydziale Konsularno-Dyplomatycznym Akademii Nauk Politycznych w Warszawie, co miało mu otworzyć drogę do kariery dyplomatycznej. Plany te zniweczył wybuch II wojny światowej.

Debiutanckie opowiadania sensacyjne, pisane jeszcze podczas studiów, Szklarski posłał popularnemu wówczas autorowi Adamowi Nasielskiemu, który ocenił je bardzo nisko i odradzał dalsze próby pisarskie.

Szklarski pod pseudonimem Alfred Murawski publikował opowiadania romansowe i przygodowe w tygodnikach “Fala” i “7 dni”, ale też w “Nowym Kurierze Warszawskim”. I właśnie za współpracę z tym dziennikiem władze Polski Podziemnej wymierzyły mu w 1942 roku karę infamii, co ogłoszono w konspiracyjnym “Biuletynie Informacyjnym”.

Szklarski wziął udział w Powstaniu Warszawskim, jako strzelec ochotnik (pod pseudonimem “Szklarz”) w II Plutonie Kompanii Lotniczej Batalionu “Piorun”, w zgrupowaniu Zarembe-Piorun.

Walczył o opanowanie Okęcia, a we wrześniu 1944 roku miał opuścić Warszawę, ukrywając się wśród personelu szpitala. Potem zbiegł z transportu przed dotarciem do obozu przejściowego w Pruszkowie. Po wojnie odnalazł rodzinę i za-



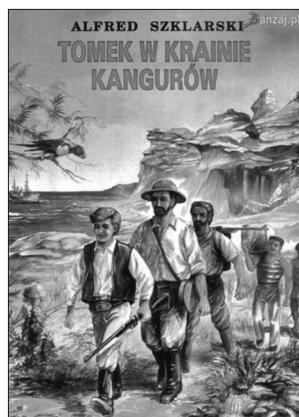
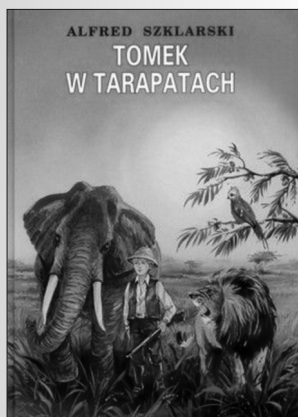
mieszkał w Katowicach. W 1946 roku, jako Alfred Bronowski, debiutował w księgarni książką “Gorący ślad” o sobowtórach Hitlera, potem ukazały się kolejne powieści: “Trzy siostry”, “Błędne ognie”, “Nie czekaj na mnie”. Jako Fred Garland opublikował też “Tomka w tarapatach” - opowieść o przygodach polskiego nastolatka w Afryce.

W styczniu 1949 r. Szklarski został aresztowany i skazany na 8 lat więzienia za “kolaborację z hitlerowskim okupantem”, czyli współpracę z “Nowym Kurierem Warszawskim”. Odsiedział pięć lat, wyszedł na wolność w 1953 roku. Wtedy rozpoczął pracę redaktora w wydawnictwie Śląsk, gdzie sukcesywnie wydawał też ośmiotomową sagę o Tomku Wilmowskim - warszawskim gimnazjaliście z początku XX stulecia, który wraz z ojcem - emigrantem politycznym - i przyjaciółmi: bosmanem Tadeuszem Nowickim i podróżnikiem Janem Smugą podróżują po całym świecie.

Książka okazała się wielkim sukcesem, przygody Tomka Wilmowskiego są do dziś dnia wznawiane i czytane. Pierwsza powieść cyklu “Tomek w krainie kangurów” została wydana w 1957 roku, a ostatnia - “Tomek w grobowcach faraona” w 1994 roku, w dwa lata po śmierci Szklarskiego (książka została ukończona przez przyjaciela pisarza, księdza Adama Zelę, na podstawie notatek pozostawionych przez autora).

Osobny rozdział twórczości Szklarskiego stanowi trzytomowa saga “Złoto Gór Czarnych” (I tom 1974, II tom 1977, III tom 1980), napisana wraz z żoną Krystyną o losach indiańskiego plemienia Dakotów.

Alfred Szklarski zmarł 9 kwietnia 1992 roku.



W Warszawie rozpoczęły się mistrzostwa Euro 2012



8 czerwca na stadionie Narodowym w Warszawie rozpoczęła się ceremonia otwarcia Mistrzostw Świata w piłce nożnej 2012. Impreza wystartowała 20 minut przed meczem otwarcia turnieju między reprezentacjami Polski i Grecji.

Dla służb porządkowych i kibiców inauguracyjny mecz Euro 2012 zaczął się na długo przed pierwszym gwizdkiem sędziego. Od rana w najbliższej okolicy Stadionu Narodowego nie można było parkować samochodów, a ulice patrolowali policjanci oraz strażnicy miejscy.

Od godzin południowych tłum wokół obiektu gęstniał, a z centrum miasta wylewała się białoczerwona fala. Nastroj wyzeczekowania na inaugurację turnieju mieszał się z turystycznym zacięciem do robienia zdjęć i kupowania kibicowskich akcesoriów.

Bramy stadionu zostały otwarte trzy godziny przed pierwszym gwizdkiem, a ponieważ niemal równocześnie zaczęło padać sympatycy futbolu wykorzystali trybuny Narodowego i jego zasunięty dach, by schronić się przed deszczem. Większość zanim zajęła miejsca zatrzymywała się i podziwiała imponująco prezentujący się obiekt, który mienił się białoczerwonymi barwami krzesełek i ułożonymi na nich różnokolorowymi kartonami, które zostały wykorzystane do ułożenia flag wszystkich 16 krajów uczestniczących w Euro 2012.

Pierwszą próbę gardeł sympatycy reprezentacji przeprowadzili o 16.22, gdy ubrani w gustowne ciemne garnitury polscy piłkarze wyszli, by zapoznać się z murawą. Po trybunach poniosło się gromkie "Polska, Polska, Polska", na co kadrowicze odpowiedzieli oklaskami. Czuć było, że szykuje się coś wielkiego, niecodziennego.

Po raz drugi kibice gorąco powitali graczy trenera Franciszka Smudy, gdy wyszli na rozgrzewkę. Nieco wcześniej



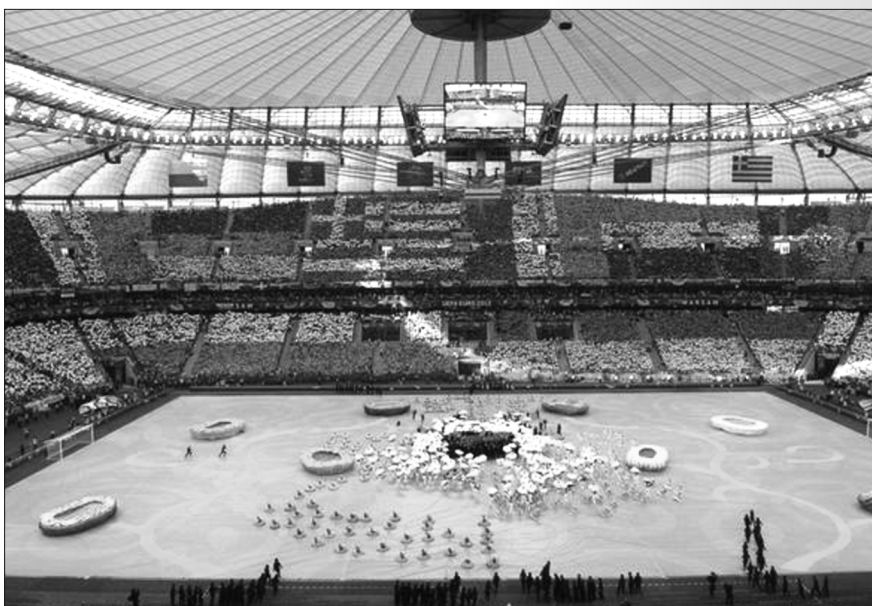
niż zwykle, bo musieli opuścić murawę o 17.40 i zrobić miejsce dla ponad 800 tancerzy i artystów, którzy wzięli udział w 12-minutowej ceremonii otwarcia ME.

W głównej loży, tuż nad tunelem, którym na boisko wychodzą piłkarze, siedzieli już wszyscy najważniejsi goście: pełniący w piątek honory gospodarza

szeff UEFA Michel Platini, prezydenci Polski i Ukrainy Bronisław Komorowski oraz Wiktor Janukowycz, a także szefowie piłkarskich federacji krajów-gospodarzy Grzegorz Lato i Hryhorij Surkis.

Zauroczeni uroczystością kibice na krótko zastygli, a ożywili się ponownie, gdy podwieszone pod kopułą stadionu telebimy pokazały gotowych do wyjścia na boisko zawodników obu zespołów. Wszyscy wstali z miejsc i zaczęli skandować: "Polska, biało-czerwoni". Po chwili Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego odśpiewał oba hymny - grecki przy brawach publiczności i Mazurka Dąbrowskiego przy pomocy 50 tysięcy kibiców biało-czerwonych.

Punktualnie o godz. 18 hiszpański arbiter Carlos Velasco Carballo, którego podczas rozgrzewki uważnie obserwował szef sędziów UEFA Pierluigi Collina, dał znak do rozpoczęcia 14. edycji piłkarskich mistrzostw Europy.



Prof. Jan Mazur: „Trzeba robić wszystko, żeby ludzie żyli w zgodzie...”

– W 2011 roku Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie (UMCS) obchodziło wspaniały jubileusz 20-lecia. Zostało utworzone w styczniu 1991 r. przez połączenie dwu integralnych jednostek Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, zajmujących się sprawami języka i kultury polskiej: Polonijnego Centrum Kulturalno-Oświatowego (rok zał. 1975) i Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców (rok zał. 1981). Od momentu powstania jego dyrektorem był Pan Prof. dr hab. Jan Mazur. Ale jak zrodziła się ta idea stworzenia Centrum? Co było właśnie tym bodźcem głównym?

– W czasie przełomu politycznego w latach 1989-90 u nas w Polsce zaistniała ogromna potrzeba oddziaływania głównie na Wschód i zwłaszcza na Polaków, którzy pozostali na Wschodzie i w latach komunizmu nie mogli w pełni realizować swoich potrzeb uczenia się języka polskiego, zachowywania tradycji kulturowych, gdyż było to tam trochę „hamowane”. W tej chwili Polacy z krajów wschodnich zaczęli dopominać się o to, by Polska pomogła im odnaleźć się w tej rzeczywistości, szczególnie pomogła ich dzieciom.

Najstarsi pamiętali język polski. Ale jak chcieli mówić po polsku, wypędzali dzieci z domu, żeby one nic nie słyszały. Jest pewna część – ludzie w wieku 50 lat i ponad 50, tak zwane „stracone pokolenie”, którzy nie mogli uczyć się języka polskiego, ponieważ ich dziadkowie nie chcieli ich uczyć, gdyż się bali!

Wtedy postawiono na młodzież, chciano, żeby dzieci tego pokolenia się uczyły. Rząd Polski zwrócił się do wyższych uczelni z prośbą, by pomogły potrzebującym w nauczaniu języka polskiego. I pytam, gdzie indziej jak nie w Lublinie? Tutaj wtedy było dwa uniwersytety i działały Polonijne Centrum Kulturalno-Oświatowe i Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Także mieliśmy w Lublinie kursy językowe dla słuchaczy z krajów arabskich (bo wtedy te kraje były sprzymierzone z krajami Układu Warszawskiego).

Ale po tej zmianie politycznej trzeba było wszystko przeprofilować i Senat Uniwersytetu, odpowiadając na prośbę rządu polskiego, utworzył Polonijne Centrum Języka Polskiego dla Cudzoziemców. Zaproponowano mi kierownictwo w tym Centrum. Rektor poprosił, żebym stworzył program jego działalności. Wtedy byłem profesorem na uniwersytecie niemieckim, ale pomyślałem, że to jest szansa dla mnie zrobić coś dla ludzi ze Wschodu. Na początku jeździłem jeden semestr i tu, i tam między uczelniami, a później zostałem dyrektorem tego Centrum. Miałem przeprofilować Centrum: miało to być nie Centrum badań nad Polonią, a właśnie Centrum pracy dla Polonii!

Zaproponowałem różne formy kształcenia, i niektóre z



Prof. dr hab. Jan Mazur podczas Jubileuszu XX-lecia CJKP UMCS

nich modyfikowaliśmy, a z niektórych zrezygnowaliśmy, bo uznaliśmy, że są nieprzydatne. Tak się złożyło, że na samym początku działalności pojechałem na Wschód i zauważyłem, że ci ludzie, którzy uczą języka polskiego, sami językiem nie władają albo bardzo słabo władają. Utworzyliśmy roczny kurs językowy dla nauczycieli ze Wschodu, żeby przez rok nauczyli się sami języka i dopiero potem uczyli swoich uczniów. Potem przerodziło się to w podyplomowe studia humanistyczne. Reaktywowaliśmy trzystopniowe studia dla nauczycieli polonijnych, żeby można było kształcić nauczycieli, dokształcać ich w zakresie metodyki, prezentować im język, kulturę.

Także do tej pory jestem przewodniczącym Komisji w Ministerstwie, która zajmuje się kształceniem lektorów i wysyłaniem ich do różnych krajów świata. Zaproponowałem im kurs humanistyczny, by najlepsi studenci z tych krajów uczący się języka polskiego mieli praktykę językową. Przyjechali do nas ludzie, z którymi nie można było porozumieć się po polsku, a byli to studenci 4 roku! Zapraszaliśmy ich tutaj na semestralne studia, a potem zrodziła się idea praktyk studenckich, chociażby wakacyjnych. Senat włączył w to jeszcze kurs folklorystyczny dla instruktorów zespołów polonijnych. Jest Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej i zrobiliśmy Kurs Języka i Kultury Polskiej dla działaczy polonijnych, by mogli się doszkalać. Od samego początku po przyjeździe do Polski starałem się rozbudować tę placówkę. Najpierw „mieszkaliśmy” w akademiku – w małej siedzibie w dwóch pokojach. Udało się uzyskać fundusze i zbudować to Centrum. Wprowadziliśmy wtedy studia licencjackie z filologii polskiej dla cudzoziemców i cieszyły się one dosyć dużym powodzeniem. Dziesięć ładnych lat je prowadziliśmy, ale potem stopniowo brakowało chętnych, bo chodziło już o jakieś inne formy kształcenia. I myślimy teraz o studiach, które nastawione byłyby na tłumaczenia, które pozwalałyby zdobyć tytuł tłumacza.

Dostajemy też oferty współpracy od konsulatów na wschodzie, ale rozbijają się te rzeczy o pieniądze. Uczelnia nie może płacić w całości. Konsulaty nie mają pieniędzy, mówią, żeby Ministerstwo dofinansowało, a Ministerstwo też nie ma pieniędzy. Sporo z tym jest kłopotów, ale jednak mamy sześć form kształcenia wakacyjnego trwającego prawie przez całe lato.

W latach 1991-2011 w prowadzonych przez Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS różnych formach kształcenia udział wzięło 8287 cudzoziemców z 75 państw na 5 kontynentach.

– Trudne pytanie: czy jest Pan Profesor zadowolony z finansowania Centrum? I jaka jest przeciętna suma na jednego słuchacza?

– Finansowanie zależy od Ministerstwa i od Senatu, Wspólnoty Polskiej. Co dotyczy pieniędzy, sytuacja wszędzie jest „nie za bardzo”. Tak jest, że placówek, które zajmują się pracą polonijną, wyrosło bardzo dużo. Uważam, że nie jest to właściwe. Nikt potem nie potrafi tego dobrze skontrolować, nad tym zapanować. Gdy Wspólnota Polska miała większość w swoich rękach, to było łatwo wydawać te pieniądze na działania, które są słuszne. A teraz wygrywa ten, kto ma „lepsze dojście”. Ale pewnie wszędzie na świecie tak wygląda sytuacja finansowa... Przeciętna suma na jednego słuchacza (za samą naukę, bez opłaty za akademik) w tej chwili to mniej więcej 2 tys. euro. Tak jest u nas. Natomiast na innych uczelniach jest drożej. Co dotyczy pomocy finansowej ludziom ze Wschodu (żeby mieli np. bezpłatne szkolenia), wygląda to tak, że są granty, wystawiamy kosztorysy, wnioski, które są oceniane w Warszawie. Zwykle Ministerstwo albo Wspólnota Polska pokrywają pobyt takich osób. Nasza uczelnia jest otwarta na Ukrainę. Planujemy zwiększanie liczby studentów z Ukrainy.

– Pan Profesor w ramach uroczystości jubileuszowych miał odczyt naukowy „Glottodydaktyka wobec zmian w polonistyce krajowej i zagranicznej”. Czy to znaczy, że ta metoda innowacyjna będzie wykorzystywana przy przygotowaniu nauczycieli polonijnych?

– W ogóle myślę, że trzeba na tę metodę nauczania języka w połączeniu z psychologią, metodyką nauczania i z językami obcymi, zwrócić szczególną uwagę. Musi być instrumentalizacja polonistyki. Polonistyka na Wschodzie to nie jest taka sama polonistyka jak w Polsce. Bo często jest tak, że na różnych uczelniach żądają od polonistów i wiedzy technicznej. Różne są kierunki zapotrzebowania fachowców dla danej uczelni. A u nas w polonistyce co się dzieje? Takie specjalizacje nauczycielskie upadają. Prawda, jest specjalizacja medialna czy specjalizacja komunikacji kulturowej. Ludzi tej specjalizacji trzeba inaczej uczyć, żeby po prostu mogli działać w swoim środowisku. Przede wszystkim musimy wykształcić inaczej przygotowanych nauczycieli dla zagranicy.

– Aha, właśnie był na konferencji taki temat „Błędy i potknięcia przyszłych lektorów języka polskiego jako obcego”. Ale chyba śmiało można zamienić frazę „przyszłych lektorów” na „obecnych nauczycieli polonijnych”. Bo szczerze mówiąc, często jest tak, że nauczyciel spoza granic Polski ma nie tylko bardzo złą wymowę, ale i popełnia wiele błędów gramatycznych, ortograficznych. Nie jest to normalna sytuacja. Jak z tym walczyć?

– We Wrocławiu przygotowywany jest taki słownik błędów nauczycieli ze Wschodu. Ale my prowadzimy specjalne szkolenia lektorów. Eliminujemy takich ludzi, którzy te błędy popełniają. Zapisujemy i rejestrujemy błędy, jakie kandydaci na lektorów popełniają podczas egzaminów kwalifikacyjnych, żeby zwrócić im na nie uwagę na przyszłych szkoleniach; w jakim kierunku trzeba pracować. Gdy mamy takie kursy dla lektorów, zwracamy szczególną uwagę na te polskie „nosówki”, na szereg innych rzeczy, na spółgłoski, jeśli chodzi o fonetykę, nie mówiąc już o fleksji. Trzeba ich przestrzegać przed tak zwanymi „pułapkami komunikacyjnymi”. Bo Ukraincom często się wydaje, że jeśli są takie bliskie formy słów ukraińskich i polskich, to znaczy można ich używać, bo „mówię po polsku, bo mnie Polak rozumie”. Ale to nie jest tak.

– Każdy nauczyciel ma być wzorcem dla swoich uczniów.

– Oczywiście, ale w tej chwili to jest bardzo trudne. Istnieje jeszcze taki brak dotrzymywania reguł. Tak niechlujna jest ta polszczyzna. Jest naprawdę ciężko znaleźć młodego człowieka, który dobrze zna metodę i wymowę. Bo kto niedobrze mówi i artykułuje, ten powinien być dyskwalifikowany. Więc staramy się zwracać uwagę na te błędy osobom, które chcą pracować za granicą.

– Jaka powinna być postawa nauczyciela polonijnego według Pana Profesora?

– To ma być człowiek otwarty na ludzi, uprzejmy, który jest pasjonatem tego, co robi. Jest dobrze wykształcony, dobrze przygotowany. Umie z innymi współpracować i jest w dobrym sensie uczulony na ich potrzeby. Reaguje na potrzeby ludzi i nie boi się trudnych warunków.

– Mam jeszcze takie kontrowersyjne pytanie na koniec. Czy wy, Polacy z Polski, uważacie nas, Polaków ukraińskich, za Polaków? Szczerze?

– Kim się Pani i inni Polacy z Ukrainy czują? Ja nigdy niczego nie narzucam osobom, które są po tamtej stronie. Ktoś może czuć się Polakiem i nie robić nic. A ktoś – odwrotnie! Jestem bardzo otwarty na te rzeczy i uważam, że czasem Ukrainiec, który jest pasjonatem polskiej kultury albo zbliżenia kultur polskiej i ukraińskiej, może zrobić więcej niż Polak, który nic nie robi. Ja, kiedy byłem malutkim chłopcem, słuchałem opowieści rodziców w Wigilię, w Boże Narodzenie, kiedy oni ciągle opowiadali o czasach II wojny światowej, o tym, co się stało wtedy, szczególnie, kiedy na naszych terenach działała UPA. Bo dawniej przecież Polacy i Ukraińcy mieszkali w zgodzie, dopóki nie przyszli z wojną Niemcy...

Pomyślałem wtedy, że trzeba robić wszystko, żeby zbliżyć ludzi, żeby znów wszyscy żyli w zgodzie. Zawsze jest możliwość pogodzenia się z Niemcami, i z Ukraińcami. Czy istnieje taki problem resentymentów wzajemnych między Polakami a Ukraińcami? Może trochę – na Ukrainie Zachodniej. O ile wiem, na Ukrainie Wschodniej nie ma z tym problemów. Chciałbym poświęcić swoje życie temu, żeby wszyscy ludzie we współczesnym świecie pragnęli stworzyć taką platformę przyjaźni między Zachodem a Wschodem. Chcę działać dla porozumienia ludzi. Musimy współpracować i żyć w zgodzie.

Stella NESTEROWA
„Dziennik Kijowski”

Университет Марии Склодовской-Кюри в Люблине (УМСК)



UMCS имеет прочную позицию в области проведения обучения на точных направлениях, много лет пользуются интересом также естественные науки, математика или информатика. Гуманитарные науки, нефилологии, журналистика - это также сильная сторона вуза на академической карте не только Люблина, но и Польши.

UMCS проводит подготовку как юристов, экономистов, так и художников. Ежегодно предлагают новые направления обучения, например техническую физику или восточноевропейскую программу, вводят специальности, которые идут вслед за изменениями на рынке труда. Университет сотрудничает с отечественными и зарубежными деловыми центрами и другими академическими средами. Внедряются решения, имеющие целью вывода университета на международный уровень, интенсификацию обмена профессорско-преподавательского состава и студентов с зарубежными центрами, а также осуществ-

Университет основан 23 октября 1944 года, как высшее государственное учебное заведение. Профессорско-преподавательский состав был представлен 42 профессорами вузов Львова и Вильнюса. Организатором и первым ректором университета был зоолог проф. Генрих Раабе.

Университет Марии Кюри-Склодовской – крупнейший государственный вуз в восточной Польше, расположенный в городе Люблине – академическом городе разных культур и традиций. Об исключительности учебной предложения университета свидетельствует его разносторонность.

Обучение проходит на 11 факультетах:

- Факультет искусств
- Факультет биологии и биотехнологии
- Факультет химии
- Экономический факультет
- Факультет философии и социологии
- Гуманитарный факультет
- Факультет математики, информатики и физики
- Факультет землеведения и благоустройства
- Факультет педагогики и психологии
- Факультет политологии
- Факультет правоведения и администрации

ляют программы, благодаря которым гостеприимно принимают профессоров со всего мира. UMCS часто является главным организатором престижных международных конференций.



Граждане иностранных государств могут обучаться в Университете Марии Склодовской-Кюри в Люблине (УМСК):

- на основании полной оплаты
- как стипендиаты Польского правительства или правительства другой страны

Стоимость годовой оплаты для иностранцев за обучение на 1-ом (бакалавриат) и на 2-ом (магистратура) уровне или за полный курс магистериума 2000€ в год.

Кроме того, намеревающиеся учиться в УМСК обязаны заплатить одноразовый вступительный взнос в размере 200€, который в последствии не возвращается.

Студенты, имеющие польское происхождение и обучающиеся на платной основе, вносят оплату со скидкой 30%.

Программы на английском языке:

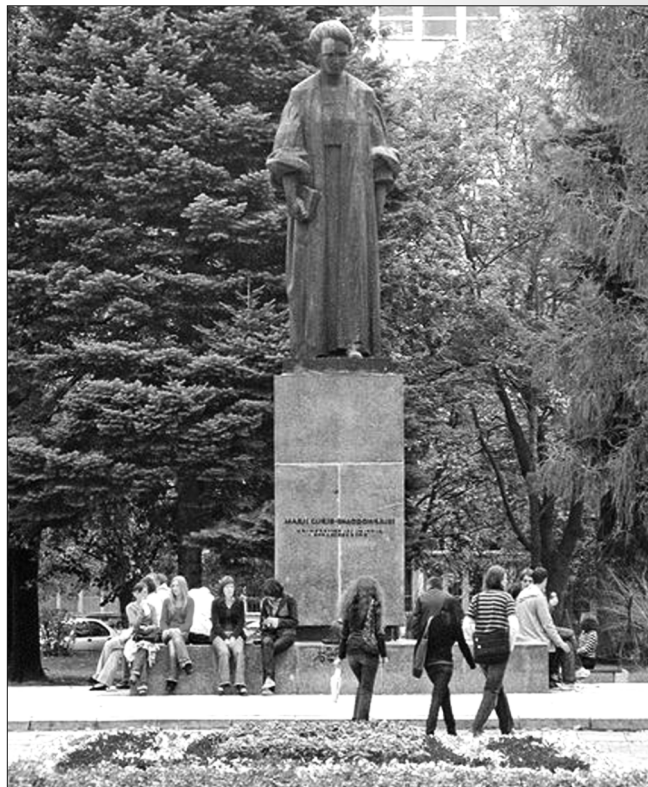
BSc in Computer Sciences;
MSc in International Business Management;
MSc in Chemistry – specialization: Materials Chemistry;
MA in Graphic Art Studies;
BSc in Mathematics and Actuarial Mathematics.

Программы на польском языке:

администрация;
археология;
биология;
биотехнология;
химия;
журналистика и коммуникация;
пластическое искусство;

музыкология;
экономика;
польская, английская, немецкая,
иберийская, романская, русская,
украинская филология,
славистика;
философия;
финансы и учет;

физика;
география;
графика;
история;
научная информация
и библиотечное дело;
информатика;
джаз и эстрадная музыка;
культуроведение;
прикладная лингвистика;
логопедия;
живопись;
математика;
охрана окружающей среды;
педагогика;
политология;
социальная работа;
право;
психология;
социология;
международные отношения;
туризм и рекреация;
управление;
философия и история;
индивидуальные гуманитарные
занятия;
индивидуальные занятия по
математике и природоведению.



Posiedzenie Zarządu Głównego ZPU

2 czerwca w Kijowie w siedzibie Związku Polaków na Ukrainie pod adresem: ul. Iwana Franki 40B odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie pod przewodnictwem p.o. prezesa ZPU Antoniego Stefanowicza.



Jednym z tematów obrad była kwestia przygotowania do Kongresu ZPU, który – jak ustalono – odbędzie się w Kijowie w pierwszej dekadzie grudnia b.r. W ramach akcji przerejestrowania wyznaczono ostateczny termin nadsyłania do biura ZPU Kart Rejestracyjnych wszystkich organizacji związkowych.

Podjęto szereg innych tematów, w tym efektywności pracy komisji związkowych, kwestii wpłacania składek członkowskich, zaproponowano wprowadzenie jednolitej formy legitymacji i emblematu ZPU. Zarząd przyjął rezygnację Tadeusza Załuckiego ze stanowiska wiceprezesa ZPU (ustąpił ze względu na stan zdrowia) i wybrał na stanowisko wiceprezesa ZPU Aleksandra Stefanowicza.

Na członka Zarządu ZPU wybrano Antoniego Janowskiego – prezesa Związku Polaków „Ognisko” Obwodu Dniepropietrowskiego.

Ogłoszono też konkurs na emblemat Związku Polaków na Ukrainie, którego podsumowanie odbędzie się w przededniu Kongresu ZPU.

KOS



Nagroda im. Macieja Płazyńskiego

Nagroda została ustanowiona 5 czerwca 2012 roku. Honorowani nią będą dziennikarze i media służący Polonii i Polakom za granicą.

Intencją inicjatorów Nagrody im. Macieja Płazyńskiego jest zachowanie w pamięci Polaków osoby i dokonań Patrona nagrody – działacza opozycji antykomunistycznej, pierwszego niekomunistycznego wojewody gdańskiego, Marszałka Sejmu RP i wicemarszałka Senatu RP, prezesa Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Sprawy Polonii i Polaków za granicą Maciej Płazyński traktował jako obowiązek

wobec rodaków pozostających poza krajem, ale w budowaniu więzi Polski z Polonią i Polonii z Polską widział także ogromną szansę dla kraju.

Nagroda będzie przyznawana co roku za pracę dziennikarską w roku poprzednim, w kategoriach:

- dziennikarz medium polonijnego,
- dziennikarz krajowy publikujący na tematy polonijne,
- dziennikarz zagraniczny publikujący na temat Polonii,
- redakcja medium polonijnego.

Laureatem może być dziennikarz, grupa dziennikarzy oraz zespół redak-

cyjny. Nagrody w każdej z trzech kategorii dziennikarskich to statuetka oraz 10 tys. złotych, zaś nagrodę w kategorii redakcja medium polonijnego stanowi statuetka.

Wraz z ustanowieniem nagrody otwarto nabór nominacji. Zgłoszenia do nagrody może wysłać każdy za pomocą formularza ze strony internetowej konkursu www.nagrodaplazynskiego.pl.

Prace oceniać będzie jury, w którego składzie będą m.in. Jakub Płazyński, przedstawiciel Senatu RP, MSZ oraz profesjonalni dziennikarze.

В Харькове прошел кинофестиваль о футболе

С 12 по 15 июня в Кинотеатре «Боммер» проводился международный кинофестиваль «11 мм», посвященный тематике футбола. Мероприятие проводилось по случаю проведения в Украине Чемпионата Европы 2012 года.

Содействие в проведении фестиваля оказали Фонд Роберта Боша (Германия), Генеральное консульство Польши в Харькове, а также Дом Нюрнберга.

Церемония открытия четырехдневного международного фестиваля фильмов о футболе имела большой успех. В числе 150 гостей просмотром фильмов наслаждались: Генеральный консул Польши в Харькове Ян Гранат, Генеральный консул Германии в Донецке Клаус Зиликенс, Пресс-атташе посольства Германии в Киеве Кордула Штокер, исполняющий обязанности Культурного атташе посольства Германии в Киеве Кирилс Ройманех, режиссер, обладатель премии «Иной Челси» Якоб Пройс, киевский режиссер Юрий Речинский.

Во время фестиваля в программе



были показаны как художественные,



Генеральный консул Польши в Харькове
Ян Гранат

так и документальные фильмы, также состоялась премьера фильма Юрия Речинского «Why so happy», посвященная международному женскому футбольному турниру, который проводился в Харькове. Одними из самых ожидаемых и ярких показов стали ленты: немецкая картина «Другой «Челси» – история из Донецка» о Футбольном клубе «Шахтер», документальный фильм Эмира Кустурицы «Марадона против Кустурицы» о легендарном футболисте.

Во время работы фестиваля в кинотеатре работала фотовыставка одесского фотографа Кирилла Головаченко.

Кинофестиваль «11 мм» является ежегодным фестивалем, посвященным футбольной тематике, который начал свою работу с 2009 года в Берлине, а затем выехал в турне по всему миру.

Елена Муравьева



Pożegnania nadszedł czas...

I oto przyszedł ten dzień. Miłośnicy polskiej mowy zebrali się na skwerze Narodowego Uniwersytetu Technicznego "Charkowski Instytut Politechniczny", żeby wysłuchać pożegnalnych słów na zakończenie roku szkolnego.

10 czerwca 2012 roku odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów ukończenia kursu języka polskiego w Charkowskim Stowarzyszeniu Kultury Polskiej. To jednocześnie radosne i smutne wydarzenie zarówno dla uczniów jak i nauczycieli Stowarzyszenia. Radosne dlatego, że udało nam się osiągnąć spore sukcesy w nauce. Studenci pierwszego, drugiego i trze-



Nauczycieli Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie

jątku bardzo kochamy. Tu chyba działają jakieś czary. W uśmiechu, którym Pani Nauczycielka wita swoich uczniów. W szczerości, z jaką cieszy się z naszych sukcesów. W sposobie, w jaki potrafi przekazać historię i kulturę swojego kraju, a my słuchamy jej jak zaczarowani.

Album z pamiątkowymi fotografiami dla nauczycielki Katarzyny Bąk



ciego roku z zadowoleniem i dumą odbierali swoje dyplomy. Towarzyszyły temu gratulacje i uścisk dłoni prezes Stowarzyszenia Józefy Czernienko. W tym roku nas absolwentów było 150 - więcej niż w roku ubiegłym. Stowarzyszenie Kultury Polskiej powiększa się z każdym rokiem. A to powinno cieszyć. Smutno było nam dlatego, że przyszedł dzień rozstania. Dla jednych tylko na wakacje, dla innych na zawsze, z naszymi książkami, zeszytami, gwarnymi dzięki aktywnym uczniom lekcjami, polską kulturą, świątecznymi spotkaniami i naszą wyjątkową nauczycielką Katarzyną Bąk, którą my uczniowie wszyscy bez wy-



Studenci Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie

Szczerość naszej ulubionej Nauczycielki wyczuwało się również w łamiącym się głosie i łzach, z którymi wypowiadała pożegnalne słowa. Tak bardzo nie chcieliśmy się rozstawać.

Należy wspomnieć jeszcze o dwojgu nowych nauczycielach naszego Stowarzyszenia: Pani Helenie Miszczenko, byłej uczennicy Pani Katarzyny, która odniosła taki sukces w nauce języka polskiego, że sama została nauczycielką, i o Panu Igorze Mackiewicz, wykładowcy, którego pokochali jego uczniowie.

Uroczyste rozdanie dyplomów dobiegło końca. Było dużo miłych słów, kwiatów i prezentów. Na naszą Kasię kilka dni przed rozdaniem dyplomów czekała niespodzianka w postaci billboardu na jednej ze stacji metra z fotografią i ciepłymi słowami od kochających uczniów.

W ostatnim dniu roku szkolnego na naszą Nauczycielkę czekał jeszcze jeden podarunek. Zgodnie z naszą ukraińską tradycją na „wypusknij” przygotowuje się albumy z pamiątkowymi fotografiami. Uczestnicy kursu zebrali w grubym albumie zdjęcia z najciekawszych wydarzeń z ostatnich 4 lat jej pracy z nami, do-



Studenci grupy 3-A z nauczycielką Katarzyną Bąk i Prezesem Stowarzyszenia Kultury Polskiej w Charkowie Józefą Czernijenko

dali swoje uśmiechy w postaci kartek z własnoręcznie wypisanymi życzeniami i uroczyście wręczyli ten prezent, który pozostanie pamiątką na całe życie.

Nie obeszło się też bez niespodzianki dla samych uczniów. Z radością

poinformowano nas, że Pani Kasia zostaje z nami jeszcze na jeden rok szkolny. To najlepszy prezent, jaki mogła nam dać...

Julia Gorszkowa
Foto Oleg Czernienko

Piękne kwiaty dla Katarzyny Bąk od uczniów

Dyplom dostaje Julia Gorszkowa



Grill po polsku

Jaki jest ulubiony sport Polaków? Piłka nożna, skoki narciarskie i... grillowanie! Wrzucać co nieco na ruszt lubi przeszło 80 proc. z nas. Rocznie, według statystyk, przejadamy i przepijamy przy grillu około 6 miliardów złotych.

Na przełomie maja i czerwca rozpoczynamy sezon towarzyskich spotkań na świeżym powietrzu. Ich nieodłącznym elementem jest grill i przygotowane na nim smakołyki. Każdy znajdzie coś dla siebie – mięsa, ryby, warzywa, a nawet owoce. Niebo w gębie!

Jak wygląda grill, wie każdy, warto jednak zwrócić uwagę, że wśród niezliczonej liczby typów i modeli najlepsze są te żeliwne, które dobrze się rozgrzewają, a potem długo i równomiernie oddają ciepło. Ruszt dobrze posmarować przed pieczeniem olejem, co zapobiega przywieraniu potraw.

Kiedy Polak grilluje, to szybko i na bogato, nierzadko na balkonie. Scenariusz prawie zawsze jest ten sam: ogień na full, polewanie zawartości grilla piwem i w pięć minut na talerzu ląduje kotlecik spieczony na węgielek.

Najczęściej grillujemy kielbasę – mistrzynię sprintu i prostoty. Szybka, smaczna, w Polsce kultowa. Grillowa, zwyczajna albo śląska, biała, wędzona, parzona, na ruszt wprost stworzona. Karkówka – krucha i aromatyczna. Pierś z kurczaka zanurzona w marynacie zyskuje na wartości. Białko w czystej postaci z minimalną ilością tłuszczu, zdrowe i dietetyczne. Warzywa, ryby, owoce grillujemy z rzadka i niechętnie, a szkoda, bo są zdrowe i pyszne.

W sklepach mamy mięsa „gotowce” – już przyrządzone. Wystarczy otworzyć paczkę i wrzucić na ruszt. Ale tego rozwiązania nie polecam. Dlaczego? Nie wiemy, jakiego zestawu przypraw użyto, czy mięso nie zostało posypane np. glutaminianem sodu lub zbyt dużą ilością soli. Zanim zgrillujemy kielbasę, sprawdzamy, ile ma w sobie mięsa, czy nie jest to produkt wysokowydajny napchany momem (czyli mięsem oddzielonym mechanicznie, czytaj: flaczkami, skórą, ścięgnami i pazurkami).

Oprócz mięsa w dobrej kielbasie mają być: trochę tłuszczu,



czy, przyprawy i – konieczne w tym przypadku – konserwanty. Sprawdzamy zawartość białka w jej składzie, powinno go być od kilku do kilkunastu procent. Im więcej, tym kielbasa jest bardziej wartościowa i z czystym sumieniem można wrzucić ją na ruszt. Drobiowa jest mniej kaloryczna niż wieprzowa.

Na czym grillować? Węgiel jest niedrogi, szybko się rozpala, ale w torbie znajdziesz sporo bezużytecznego mięta. Brykiet pali się wolniej i spokojniej. Dzięki temu nasze potrawy nie spalą się i będą zdrowsze. Poza tym zapewnia regularną temperaturę na całej powierzchni rusztu, bo utrzymuje ją nawet przez cztery godziny.

Nie tylko w Polsce grillowanie bywa nazywane „sportem narodowym”. Najważniejsze, że każdy może się w nim sprawdzić. Po mięsie i rybach czas na coś dla wegetarian i innych smakoszy przeróżnej zieleniny.

Warzywa i owoce świetnie sprawdzają się jako dodatki do dań mięsnych i rybnych, ale warto z nich skomponować także zupełnie oddzielne przyjęcie. Można je uzupełnić nawet czerstwym chlebem, który na grillu, natarty wcześniej ząbkami czosnku, odzyskuje swoje smakowe walory.

Warzywa (np. papryka, ziemniaki, bakłażany, kabaczki, cebula, kukurydza, główki czosnku) i owoce (jabłka, banany) pieczemy w całości bezpośrednio na ruszcie lub w folii aluminiowej. Pomidory lub papryki znakomicie nadają się do faszerowania, np. ziarnami kukurydzy, tartym żółtym serem wymieszanym z ugotowanym ryżem lub nadzieniem z mielonego mięsa.

Ze wszystkimi potrawami z grilla dobrze komponują się – poza ketchupem i musztardą – różne samodzielnie przygotowane sosy lub smakowe masełka – utarte z solą, czosnkiem, papryką lub ziołami.



O PIENIĄDZACH

Moim zdaniem *pieniądze*
nie perfumy, więc nie śmierdzą.

Diogenes żyje w nędzy —
to oznacza "*bez pieniędzy*".

Ciemne typy w banki chodzą,
przyglądają się *pieniądzom*.

Babka w pralni na parterze
nam *pieniądze* brudne pierze.

Na podwórku naśmiewano —
ktoś *pieniądzmi* rzucał wczoraj.

Materace już niemodne,
na *pieniądzach* śpię wygodnie.

Wujek Sknerus mknie po drodze,
krzyczy, "*Kocham was, pieniądze!*"

Aleksander Oniszko



* * *

Podczas meczu piłkarskiego, siedzącego na trybunach
malucha zagaduje mężczyzna siedzący obok:

- Przyszedłeś sam?
- Tak, proszę pana.
- Stać cię było na tak drogi bilet?
- Nie, tata kupił.
- A gdzie jest twój tata?
- W domu, szuka biletu.

* * *

Małżeństwo świętuje 25. rocznicę ślubu.

– Muszę ci kochanie coś wyznać - mówi mąż. – Jestem daltonistą.

– I ja chciałabym coś ci wyznać - mówi żona. – Nie jestem z Rzeszowa, jestem z Mozambiku.

* * *

Lucyfer dzwoni do świętego Piotra. Proponuje rozegranie
mecz piłkarskiego pomiędzy reprezentacją piekła i nieba.

- Nie macie żadnych szans – odpowiada św. Piotr
- Przecież wszyscy najlepsi piłkarze są u nas.
- I co z tego? – uśmiecha się Lucyfer. Ale u nas są wszyscy sędziowie!

* * *

- Hej, mała, masz e-maila?
- Nie, a bo co?
- Szkoda, moglibyśmy się poznać.

* * *

W pewnej miejscowości zatrzymał się pociąg, wiozący w
jednym z wagonów spirytus. Wagon ten został skradziony.
Policja dotarła po śladach do zalanego w trupa Kowalskiego.
I pyta się:

- Gdzie jest wagon?
- Sprzedałem.
- A co zrobiłeś z pieniędzmi?
- Przepiłem.

* * *

Nowak pyta Kowalskiego:

- Zbyszek, Twoja żona jest brunetką, czy blondynką?
- Nie mam pojęcia.
- Jak to?
- Dwie godziny temu poszła do fryzjera, ale jeszcze nie wróciła.

* * *

Do pokoju hrabiego wchodzi Jan i mówi:

- Panie hrabio, znowu przyszedł ten żebrak, który twierdzi, że jest pańskim krewnym i że może tego dowieść.
- To chyba jakiś idiota?
- Też tak pomyślałem, ale to jeszcze nie dowód.

Kaczka z wiśniami

Składniki:

- 3 piersi z kaczki
- olej
- sól, pieprz

Sos:

- ½ szklanki wiśni bez pestek
- ½ szklanki octu balsamicznego
- ½ szklanki konfitur wiśniowych
- sól, pieprz



Przygotowanie:

Umyte i osuszone filety z kaczki ze skórą przyprawić solą i pieprzem, odstawić do lodówki na pół godziny. W międzyczasie w małym rondlu wymieszać składniki sosu i ustawić go na grillu, aby zgęstniał po mału się gotując.

Piersi z kaczki posmarować olejem, piec na grillu kilkakrotnie je obracając i ponownie smarując olejem.

Kaczka będzie gotowa, gdy temperatura wewnątrz mięsa osiągnie ok. 85°C (przyda się specjalny kuchenny termometr) lub po nakłuciu wypływający płyn będzie klarowny i bezbarwny.

Na talerzu połączyć sosem wiśniowym. Podawać otoczoną owocami i posypaną estragonem.

www.pOLONIA.kharkov.ua



POLONIA
CHARKOWA

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red. naczelny),
Helena Murawiowa (red. wykonawczy,
opracowanie komputerowe),
Józefa Czernijenko, Krystyna Furs.

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m.125
Tel./fax. +38 (057) 336 65 73

Dla korespondencji: Ukraina 61202 Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
E-mail: poloniacharkowa@gmail.com

Redakcja pracuje na zasadach społecznych. Redakcja dziękuje

Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru oraz wyposażenia technicznego

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України за № 816, серія ЖК